



ALFRED JÓZWIK

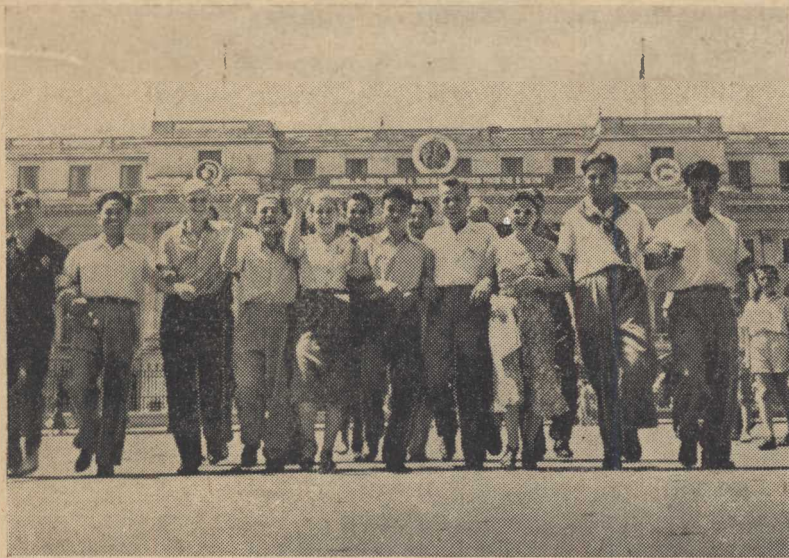
stud. I r. Wydz. Prawa

Studenci a Festiwal

Już tylko miesiąc dzieli nas od rozpoczęcia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. W tym roku zaszczyt goszczenia tak potężnej rzeszy młodzieży przypadł Warszawie.

Od zakończenia wojny młodzież studencka niemalże wszystkich krajów spotyka się co 2 lata na okres dwóch tygodni w celu dokonania wymiany poglądów, pogłębienia uczuć przyjaźni i wyrażenia zdecydowanej woli obrony i

naukowcy spotkają się w celu omówienia, nurtujących ich problemów. Będą to masowe dyskusje o różnorodnej tematyce, ponieważ uczestnicy reprezentować będą najrozmaitsze stanowiska światopoglądowe. Tak więc studenci filozofii dyskutować będą razem z profesorami i studentami różnych krajów na temat: „Humanistyczne tradycje w dziełach klasyków i ich wpływ na literaturę”, oraz „Współpraca pomiędzy studentami filologii”.



Grupa młodzieży w czasie trwania światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. 5-ta od lewej delegatka młodzieży polskiej kol. Czesława Mazur z Lublina

utrwalenia pokoju. Także program studencki w czasie trwania Festiwalu będzie nadzwyczaj urozmaicony. Obok szeregu imprez festiwalowych odbędą się spotkania i dyskusje pomiędzy studentami tej samej gałęzi studiów. Młodzi

Studenci architektury dyskutować będą nad problemami budownictwa mieszkaniowego, studenci fizyki i chemii zorganizują dyskusję na temat wykorzystania energii atomowej w celu pokojowego budownictwa. Studenci Prawa dyskuto-

Prof. dr Tadeusz Henzel nie żyje

Dnia 30 maja 1955 r. zmarł nagle docent dr Tadeusz Henzel, kierownik Katedry Antropologii UMCS, prodziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Uniwersytet nasz poniósł wraz z Jego śmiercią dotkliwą stratę. Odszedł od nas wybitny naukowiec a zarazem jednostka, której osobisty urok i prostota charakteru stwarzała wokół siebie specjalnie przyjazną atmosferę. Oddany pracy aydaktycznej był powszechnie lubiany przez młodzież. Na długo wśród nas pozostanie w pamięci Jego sylwetka i wyniki twórczej pracy.

Non omnis moriar!

Życiu i działalności prof. Henzla poświęcimy w następnym numerze specjalną publikację.

wać będą o możliwościach utrzymania pokoju w ramach dwóch systemów i o układach zbiorowego bezpieczeństwa.

Podobne spotkania dyskusyjne odbędą się wśród studentów medycyny i pedagogiki oraz inżynierów i historyków, a także szkół muzycznych i sztuk pięknych — połączone ze zwiedzeniem swoich Uczelni i zabytków Kultury Narodowej. Studenci szkół muzycznych zwiedzą Żelazową Wolę, Dom Chopina, gdzie wysłuchają szeregu koncertów w wykonaniu najlepszych pianistów polskich i zagranicznych. Spotkanie studentów medycyny połączone będzie ze zwiedzeniem

(Ciąg dalszy na str. 3)

Fizjologia Roślin na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej

Dwie Katedry reprezentują fizjologię roślin na naszym uniwersytecie: jedna katedra na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi, druga na Wydziale Rolnym.

Katedra na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi należąca do najstarszych katedr uniwersytetu, powstała w październiku 1944 r.

Twórcą jej był Prof. Dr Bronisław Niklewski. W jego wytrawnych rękach spoczywało kierownictwo katedry do 31 marca 1945 r., tj. do chwili, w której Prof. Niklewski przeniósł się do Poznania, a podpisaną objął po nim schedę.

Głównym celem badań naukowych katedry jest opracowanie metod podnoszących plon roślin uprawnych. Kierownik katedry wraz z współpracownikami zajął się badaniem wpływu obrączkowania na plon owoców roślin zielonych. Zbadano reakcję pomidorów i ogórków na ten zabieg agrotechniczny, osiągając znaczną wyższkę plonów, około 50%.

W związku z powyższym zagadnieniem przystąpiono do badań nad ontogenią biochemiczną pomidorów.

W pierwszych latach istniał przy katedrze fizjologii roślin Zakład Mikrobiologiczny. Ukazuje się szereg prac z tej dziedziny, szczególnie nad mikroorganizmami, wywołującymi rozkład celulozy (Prof. Dr Wł. Goldfinger-Kunicki) oraz nad nitrifikacją i denitryfikacją w glebach leśnych (z. Prof. Dr M. Michniewicz).

W badaniach nad wzrostem i rozwojem roślin zwrócono szczególną uwagę na tak ważny czynnik, jakim jest próchnica glebowa. Ze względu na dużą rozbieżność poglądów w piśmiennictwie, dotyczącym działania próchnicy na rośliny,

postawiono sobie za zadanie opracowanie nowych, szczególnie „łagodnych” metod izolacji nietrwałych związków próchnicznych, gdyż brak takich metod zmuszał do stosowania niezdefiniowanych mieszanin o przypadkowym składzie.

Postanowiono zastosować metodę chromatograficzną, jako jedną z najłagodniejszych metod rozdzielania substancji. Udało się po raz pierwszy w historii chemii humusu przeprowadzić rozdzielenie alkoholowej frakcji humusu na skalę preparatywną. W ten sposób zostało zasadniczo umożliwione użycie do doświadczeń biologicznych przynajmniej niektórych frakcji humusu w stanie lepiej zdefiniowanym.

Jak widać z dotychczas przytoczonych fragmentów działalności naukowa Zakładu wiązała naukę z praktyką. Nie zaniedbywano jednak badań teoretycznych.

Z historii nauki wiadomo, że niejednokrotnie czysto teoretyczne prace nabywały po pewnym czasie doniosłego znaczenia praktycznego.

Interesującym działem biologii teoretycznej jest zagadnienie czynników wywołujących mitozy. Do takich czynników należą odkryte przez A. Gurwicza promienie mitogenetyczne. W literaturze spotykamy zwolenników jak i przeciwników istnienia tego promieniowania. Prace podjęte w zakładzie nad tym zagadnieniem potwierdzają naogół odkrycie Aleksandra Gurwicza.

Na marginesie zainteresowań pracowników znajdują się prace nad florą osadów czwartorzędowych oraz nad historią biologii.

Plan prac na przyszłość jest kontynuacją podjętych badań i obejmuje przede wszystkim zagadnienia z fizjologii wzro-

stu oraz rozwoju: zastosowanie frakcji próchnicy w doświadczeniach wegetatywnych, badania czynników wpływających na dojrzałość piciową roślin, owocowanie, biochemiczna ontogenia rośliny.

Fizjologia roślin jest wciąż jeszcze nauką „deficytową”, to znaczy, że w stosunku do rosnących potrzeb jest za mało fizjologów w PRL.

Dlatego kształcenie młodej kadry, ważne w każdej dziedzinie nauki i techniki, staje się w tej dyscyplinie szczególnie palące.

Osiągnięcia katedry na tym polu są następujące: 3 habilitacje, 5 doktoratów, szereg magisteriów. W bieżącym roku zakończył przewód kandydacki 1 pracownik.

Wprowadzenie studiów 2-stopniowych zamąciło bardzo skutecznie bieg kształcenia młodej kadry w dziedzinie botaniki na naszym uniwersytecie.

Katedra Fizjologii Roślin na Wydziale Rolnym jest jedną z najmłodszych katedr naszego uniwersytetu. Powstała w 1953 roku.

Zapoczątkowane prace naukowe idą w kierunku badań nad ontogenią chemiczną roślin uprawnych oraz nad mieszańcami wegetatywnymi jednoliściennych, szczególnie traw.

Lokal katedry i wyposażenie jest jeszcze bardzo skromne.

Obsada personalna: 1 etat starszego asystenta, 1 etat starszego laboranta. Duża ilość zajęć dydaktycznych wobec tak nielicznej kadry wpływa ujemnie na postępy pracy naukowej.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne Oddział w Lublinie

Z inicjatywy prof. dr. Stefana Noska, ówczesnego kierownika Katedry Archeologii Polski powstał w 1950 r. Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego (obecnie po zjednoczeniu w 1953 r. — Towarzystw archeologicznych i numizmatycznych — oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego). Jednym z najpoważniejszych zadań Towarzystwa jest popularyzowanie wiedzy z zakresu archeologii i ochrony zabytków wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Lubelski Oddział PTA znalazł mocne oparcie w naszej uczelni przez włączenie się pracowników naukowych do jego prac, wyrażające się przede wszystkim w dostarczeniu Towarzystwu niewielkiej wprawdzie kadry prelegentów, powiększonej nieco po utworzeniu Wydziału Humanistycznego.

Mimo niewielkiego personelu — Oddział PTA, którego prezesem jest obecnie prof. dr Eugeniusz Konik, ma już na swym koncie pewne osiągnięcia w pracy popularno-oświatowej. Ogółem w r. 1954 wygłoszono 13 odczytów typu popularnego w PGR, wszelkiego rodzaju szkołach na wsi i w mieście oraz 2 odczyty typu popularno-naukowego dla środowiska inteligenckiego. Frekwencja 1450 osób na wszystkich odczytach daje przeciętną na jeden odczyt prawie 100 osób.

Oprócz odczytów, pogadanek itp. zorganizowano wycieczkę do Klementowic, pow. Puławy, w celu zapoznania się z prowadzonymi tam wykopaliskami na neolitycznych stanowiskach kultury czasz lejowatych i amfor kulistych (z ok. 2000 lat p.n.e.).

Poza tym Oddział organizuje zebrania naukowe czynnych archeologów, na których odbywają się dyskusje nad wykonywanymi przez nich pracami

oraz omawianie nowości z zakresu historii kultury materialnej.

Członkowie Oddziału współpracują także z redakcją wydawnictw PTA.

Studenci a Festiwal

(Dokończenie ze str. 1)
szpitali i instytutów medycznych. Każde takie spotkanie obejmować będzie dyskusje nad wstępnym referatem opracowanym przez polskiego lub zagranicznego profesora lub przez studentów poszczególnych Wydziałów.

Tak więc programy spotkań i dyskusji będą nadzwyczaj interesujące, co przyniesie młodzieży dużo wiadomości, a przede wszystkim zbliży młodzież w duchu zasad koleżeństwa i serdecznej przyjaźni.

W dziale Igrzysk Widowskich wystąpią najlepsze zespoły taneczne, chóralskie, pieśni i tańca młodzieży stu-

spółów i orkiestr, — pochodzą w kostiumach narodowych i studenckich, popisywanie się tradycyjnymi zwyczajami odnoszącymi się do poszczególnych środowisk uniwersyteckich oraz zabawy.

Program ten, rzecz jasna, nie obejmuje wszystkiego co dzieć się będzie w czasie Festiwalu. Swobodna i radosna atmosfera Festiwalu wyłoni samorzutnie wiele ciekawych spotkań i imprez mających swe źródło w tym, że młodzież chce dyskutować, pragnie wspólnie się bawić.

Ten pobieżny program wskazuje, że Warszawa w dniach



Z Festiwalu w Bukareszcie. Delegacja młodzieży Koreańskiej Republiki Demokratycznej

denckiej świata. Polskę reprezentować będą zespoły artystyczne wyłonione na Centralnych Eliminacjach Studenckich w Łodzi.

Ukoronowaniem sierpniowych dni festiwalowych będzie wielki karnawał studencki obejmujący program kulturalny, z udziałem najlepszych ze-

od 3 lipca do 15 sierpnia przeżywać będzie gorące dni młodzieżowego entuzjazmu, dni wesela i radości. Toteż młodzież studencka, a szczególnie Uczelnia Warszawskie czeka bardzo dużo pracy nad przygotowaniem do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

W trosce o dobre przygotowanie studentów do sesji wiosennej

W dyskusjach na zebraniach naszej Katedry ciągle wysuwa się czołowe zagadnienie dobrego i właściwego przygotowania studentów do sesji wiosennej, a tym samym danie im należytej podstawy do łatwego przyswajania sobie w przyszłości fachowych przedmiotów bazujących na chemii.

Przebieg zimowej sesji egzaminacyjnej daje dostateczny materiał, aby wysnuć odpowiednie wnioski na przyszłość tak w stosunku do studentów jak i do własnych osiągnięć i niedociągnięć asystentów. Można stwierdzić, że egzaminy z chemii ogólnej i nieorganicznej w ub. sesji wypadły lepiej, aniżeli w poprzednich latach. Tym niemniej wiele pozostaje do poprawienia. Konsultacje, jakie asystenci prowadzili przed sesją i w czasie jej trwania nie dały pożądanych rezultatów, a to prawdopodobnie ze względu na niewłaściwą interpretację przez młodzież samego zagadnienia konsultacji i ich znaczenia. Konsultacje rozumiane były najczęściej jako lekcje, a nie jako pomoc w rozwijaniu i pogłębianiu trudniejszych zagadnień. Wobec tego korzystali z nich raczej tylko ci studenci, którzy byli lepiej przygotowani z przedmiotu. Natomiast ci, którzy słabiej orientowali się w materiale uczęszczali na nie niechętnie i rzadko. Tymczasem konsultacje potrzebne są przede wszystkim tym studentom, którzy mają trudności z przyswojeniem sobie nauki.

W trosce o jak najlepsze przygotowanie grup studentów do nadchodzącej sesji Kierownictwo Katedry wysunęło projekt współzawodnictwa między asystentami prowadzącymi odpowiednie grupy. Współzawodnictwo to zostało podjęte przez wszystkich asystentów naszej Katedry.

W obecnym roku akademic-

kim po raz pierwszy na Wydz. Rolnym, Weterynaryjnym i Zootechnicznym zostały zapoczątkowane ćwiczenia z chemii organicznej. Powinny one być dużą pomocą dla studentów w opanowaniu podstawowych działów chemii organicznej, której zakres w szkole średniej jest dość wąski.

Asystenci prowadzą w czasie ćwiczeń repetytoria tak z bieżących zagadnień jak i z ogólnego materiału, a przed

sesją projektowane są takie repetytoria grupowe i konsultacje. Zamiarem asystentów jest dać maksimum wysiłku celem należytego przygotowania do sesji powierzonych ich opiece grup studenckich.

Jednak wyniki egzaminów, a tym samym i rozstrzygnięcie współzawodnictwa między asystentami zależy nie tylko od trudu asystentów, lecz przede wszystkim od pracy studentów.

Wspomnienia z Centralnych Eliminacji

W wyniku środowiskowych eliminacji studenckich zespołów artystycznych, które odbyły się 23 kwietnia br. zespoły, które zajęły I miejsca reprezentowały środowisko lubelskie na centralnych eliminacjach w Łodzi. W kategorii chórów środowisko jak również Naszą Uczelnię reprezentował chór Wydziału Rolnego i Zootechnicznego z towarzyszeniem orkiestry pod dykcją kol. Bogusława Szota. Uczestniczo w centralnych eliminacjach było oddawna tylko marzeniem tego ambitnego zespołu, który swą trzyletnią, systematyczną i owocną pracą w pełni na to zasłużył.

Nadszedł wreszcie upragniony dzień wyjazdu do Łodzi. 130 wesołych i roześmianych twarzy wypatrywało na dworcu w Lublinie pociągu, który miał zawieść ich do Łodzi. Wszystkie „podśluchane” rozmowy toczyły się wokół jednego zagadnienia: z kim będziemy konkurować, które miejsce zajmiemy, z czym wrócimy do Lublina.

Rozśpiewany pociąg wyruszył wreszcie z naszego miasta. Zespoły reprezentujące cztery uczelnie lubelskie szybko zaprzyjaźniły się ze sobą, by pieśnią i muzyką powitać wieczorem robotniczą Łódź.

Niemal wszystkie środowiska kwaterowały w Wiśniowej Gó-

rze odległej od Łodzi o 18 km. Szybko zapoznaliśmy się z kolegami z Gliwic, Szczecina, Olsztyna, Krakowa czy Wrocławia.

W sobotę rano wszyscy w świetnych humorach pojechaliśmy do restauracji „Halka” w Łodzi, a potem cel naszego przyjazdu — eliminacje. Wchodzimy do Teatru Nowego. Na scenie już jest zespół Pieśni i Tańca Akademii Medycznej, za chwilę występujemy my.

Chwila napięcia i kurtyna w górę. Sześć mikrofonów i jury w łoży przeraziło nieco debiutantów, jednak gorące przyjęcie zespołu przez widzów wypędziło trochę tremę i zaczynamy. Orkiestra gra kilka taktów i już sala rozbrzmiewa „Ukochanym krajem” — Sygietyńskiego. Następnie prezentujemy nasz region — „Pieśń podlaską” Al. Bryka. I wreszcie sala burzliwymi oklaskami zegnała nasz zespół kiedy skończyliśmy „Pieśń o urodzaju” — Dunaiewskiego.

Daliśmy jeszcze dwa występy dla młodzieży łódzkiej razem z zespołem Pieśni i Tańca A. M., oraz zespołami z Poznania, Szczecina i Łodzi. W niedzielę 8 maja ogłoszenie wyników i pokaz najlepszych zespołów. Słuchaliśmy wszyscy

(Ciąg dalszy na str. 6)

REJOWCY

Więc jednak poszedłem... Nie myślcie, że do teatru lub kina, nie, tego dnia byłem na ćwiczeniach historii literatury pierwszego roku filologii polskiej. I wcale nie żałuję, choć gdy mnie zaproszono, wahałem się chwilę — było na co popatrzeć. I pomyśleć! Widząc studentów tylko na ulicy myślałem, że to ludzie milczący, zamknięci w sobie, tymczasem okazało się, że jednak wesoły naród. Zresztą przekonałem się już o tym idąc po schodach w stronę sali wykładowej, kiedy przywitały mnie salwy zdrowego, wesołego śmiechu i — zresztą od początku. Na warsztacie był Mikołaj Rej. Siedziałem w kącie sali cichutko jak mysz pod miotłą, bo cóż ja, laik w sprawach literatury, mogłem powiedzieć o Reju — przecież oni swymi wiadomościami zdeptaliby mnie, zgnetli, zrównali z ziemią.

Zaczęło się trochę dziwnie, nie byłem nawet przygotowany na tego rodzaju rzeczy, bo część panów, osiedliwszy się wysoko

na stolikach, założyła nogi na oparcia krzeseł swych kolegów i kiwając się sennie oświadczyła, iż jest opozycją. Ni w pięć, ni w dziesięć — odważyłem się pomyśleć, ale nigdy bym tego nie powiedział głośno — opozycja opozycją, tylko że tutaj jakoś nie „pasuje”.

Zaczęto dyskutować: moje wątpliwości rozwiały się nagle, gdy zauważyłem, że grupa podzieliła się na dwie partie (rejonowców — tych za Rejem, i przeciwników Reja, „opozycja”). Właśnie przedstawicielka rejonowców zaczęła pięknie mówić o języku Reja, jego stylu, reakcją zaś tej „odgórnej” (siedzącej na stolikach) opozycji były wzmożone szepty, pochrząkiwania i szereg innych drobnych ewolucji, mówiących aż nadto. Co prawda, trochę zgorzsony, przypatrywałem się tej oryginalnej kapeli, ale wkrótce zobojętniałem. Gdy galeria zaczęła mówić, u rejonowców nastąpiła gwałtowna epidemia kaszlu. Westchnąłem.

Postanowiłem jednak na przyszłość nie wydawać sądów zbyt pochopnie — bo zresztą jakie ja mam do tego prawo? Prosty człowiek i „oni”. Sytuacja się naprężyła. Walczące strony zaczęły sobie dodawać otuchy okrzykami w rodzaju: „Brawo! Więcej takich w narodzie!” Jeden zaś z ekipy, widocznie zapalony sportowiec, zaczął przyciszonym głosem liczyć: 1... 2... 3... — zupełnie jak sędzia ringowy. Igrzyska trwały nadal, właśnie ten wyliczający otrzymał niewinny szczerbek w ucho i zaprawę z drugiej strony, a gdy próbował zasłonić się prawdziwą gardą, zaczęto stosować niedozwolone metody walki w rodzaju bolesnego skubania za włosy, szczypania itd. Zdołałem uchwycić jeszcze słowo skierowane zapewne w stronę obwinionego: „3 razy p.zysięgnij bez oddechu, że nie wystąpisz przeciwko nam”. Poszkodowany widocznie tego nie uczynił, bo jedna z kobiet zdążyła jeszcze pisać: „Szrapnelski, ty jeszcze dostaniesz”.

Uwaga...

Coś dla miłośników rozrywek umysłowych

„Życie UMCS” ogłasza konkurs na rozwiązanie niżej podanego hasła. Zadaniem uczestników konkursu jest odczytać podane hasło: składa się ono z cyfr, pod które należy podstawić odpowiednie litery odczytane z wyrazów pomocniczych. Jedynakowym cyfrom odpowiadają jednokowe litery.

Wyrazy pomocnicze:

18, 10, 7, 16 — specjalista od pieców;

9, 17, 3, 6, 15 — produkt otrzymywany z mleka;

1, 2, 4, 8, 14 — nie wojskowy;

11, 2, 14, 12, 5, 13, 17 — służy mężczyźnie z zarostem;

19, 12, 18 — nakrycie głowy u Turków.

Hasło: 3, 5, 7, 10, 12, 16, 1, 8 — 7, 9, 1, 3 — 7, 1, 18, 12, 3, 5, 16, 8, 13, 17, 9, 8, — 19, 12, 3, 5, 8, 4, 17, 14, 7 — 9, 6, 15, 10, 18, 8, 12, 11, 2 — 4 — 4—4, 8, 12.

Dla zwycięzców konkursu przyznane zostaną w drodze losowania nagrody książkowe.

Odpowiedzi należy nadsyłać do 20 czerwca br. na adres: Redakcja „Życie UMCS” Lublin, Plac Stalina 3. (Zespół Katedr Historii Państwa i Prawa) z dopiskiem na kopercie: Konkurs.

Na przerwie podszedł do mnie jeden ze studentów. — Podobało się panu? — zapytał — życie jak w bajce. Vita et miracula.

Co prawda nie wiedziałem, co znaczą ostatnie słowa, ale bąknąłem: „istotnie. A czy takie sportowcowi nic się nie stanie?”

Student roześmiał się.

— To było zorganizowane celowo. Chcieliśmy — pochylił się ufnie w moją stronę — chcieliśmy zmusić asystenta, by szybciej skończył ćwiczenia, bo chyba przyzna pan, że Rej jest trochę nudny.

— Jak to? — zaprotestowałem — przecież pan przed chwilą, o ile się nie mylę, chwalił Reja?

— Czego się nie robi dla idei, proszę pana. Przecież trzeba, by asystent miał o mnie jak najlepsze wyobrażenie.

Pożegnałem się. I znowu pożegnały mnie salwy zdrowego śmiechu.

To Rejowcy święcili swój triumf.

L. K.

Obrazek

ze studenckiej stołówki



Z notatnika uniwersyteckiego reportera

Mijamy holl. Drzwi. Tabliczka: Zakłady historii powszechnej. Pukamy. Dobiega nas stłumione zaproszenie. Wchodzimy... Tu oczekujesz z pewnością czytelniku barwnego opisu potężnych regałów z cennymi foliami, ścian pokrytych rozlicznymi mapami, szaf pełnych ciekawych eksponatów z historii wojen rzymskich... Niestety! Wzrok nasz po otwarciu drzwi z trudnością przedzierał się poprzez kłęby gryzącego kurzu. Nie widzieliśmy nic, prócz niewyraźnych sylwetek pracowników zakładu. Podchodzimy bliżej: młodzi adepci historii uzbrojeni w prymitywne narzędzia przypominające feudalną epokę otwierają pokazne skrzynie z książkami. „Nadeszły z Wrocławia” — informuje nas nie bez entuzjazmu mgr Łoposzko. Nowy zgrzyt podrywanego wieka skrzyni i nowa porcja kurzu. Każdy nowy egzemplarz wyjętej książki zionie kurzem. Kurz więc kłębi się w powietrzu i osiada wszędzie: na półkach, na książkach, na mapach, na biurku, na krzesłach, ścieli się również na garniturach całego zespołu. Zbliżamy się jeszcze bliżej. Piękne granatowe ubranie mgr Orłowskiego przybrało

z całym zespołem. Zamiast jednak skruchy z lekkomyślności, wszyscy zrezygnowanie machają rękoma: Owszem! Owszem! — wołają jeden przez drugiego — prosiliśmy, monitorowaliśmy, składaliśmy wnioski, wypełnialiśmy zapotrzebowania... ale nic z tego... nie przewiduje się”. Siadamy wszyscy na zakurzonych krzesłach i skrzyniach: co by tu robić... jak przekonać dział gospodarczy, że płaszcze są jednak potrzebne...??? Pierwszy na pomysł wpada mgr Orłowski: „kurz nie dociera do biurek pracowników działu gospodarczego — stwierdza nie bez ironii — przeniesiemy więc skrzynie do biura

tego działu i tam je będziemy otwierać”. Wniosek przyjmujemy z entuzjazmem.

Podobno jutro rano projekt zostanie wprowadzony w życie. Ostrzegamy więc poufnie pracowników Działu Gospodarczego: nie przychodźcie do biura w porządnym ubraniu — ubierzcie się w to co macie najgorsze w domu — nie bierzcie białych koszul ani bluzetek — inaczej bowiem zamienicie się w zakurzone foliały historycznych katedr.

P. S. Od Redakcji: A może jednak lepiej przydzielić seminarium na Humanistyce ochronne płaszcze???

Osa

Wspomnienia z Centralnych Eliminacji

(Dokończenie ze str. 6)
w napięciu. Aż wreszcie dowiadujemy się, iż otrzymujemy drugie wyróżnienie. Jest to dla nas sukcesem. Poziom zespołów w tym roku był niesłychanie wysoki.

Chór nasz był jedynym wśród 13-tu chórem Wydziałowym. Widzieliśmy na pokazie najlepsze zespoły — nie szczędziliśmy im oklasków.

To co oni pokazali pozostanie nam na długo w pamięci.

Po występie zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Krakowskiej nie skończyło się tylko na brawach. Poszliśmy wszyscy pogratulować temu wspa-

niałemu zespołowi. Nie mogliśmy w to uwierzyć, że jest to zespół studencki. Jednak przy silnej woli wszystkich członków zespołu, wzajemnym zrozumieniu, odmawianiu sobie nieraz przyjemności oraz przy wydatnej pomocy ze strony Władz Uczelni śmiemy twierdzić, że w przyszłości i Nasza Uczelnia poszczyci się podobnym zespołem.

Chórowi i orkiestrze Wydziału Rolnego i Zootechnicznego życzymy dalszych sukcesów, wytrwałości w pracy oraz uczestnictwa w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów.



matowo - popielaty kolor, brunatny garnitur mgr Szaflika wzbogacił się małowniczymi smugami kurzy, biała popelinowa koszula, przedmiot dumy asystenta Tworka ściemniała, przybierając kolor zwykłego szefiotu. Patrzymy i przychodzą nam błyskawicznie na myśl barwne plakaty CRZZ rozwieszane w licznych zakładach pracy: „Walczcie o higienę pracy!”, „Oszczędność dźwignią dobrobytu!” — „Używajcie płaszczy ochronnych”. Dzielimy się więc nimi



Należy wyciągnąć właściwe wnioski

Przyjemnie jest pisać o tym, że wielu kolegów i koleżanek naszej Uczelni weźmie udział w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej. Przyjemnie jest pisać o studentach z I r. Weterynarii, z którego zgłosiło się około 80 osób.

Jeszcze przyjemniej jest pisać o tym, gdy jako jedni z pierwszych na tymże roku zgłosili się ci, którzy są pierwsi w nauce jak: Mirosław Derewecki, Krystyna Miąskiewicz, czy też w pracy społecznej jak Janusz Mazurek, Stanisław Lubas, Tadeusz Jaworski i inni. Chce się podkreślić fakt, że kol. Anna Wierzgacz z III r. Historii jako jedyna z trzecich lat studiów na Uniwersytecie pojedzie na akcję żniwną już trzeci raz. To są fakty, o których nie można zapomnieć. Ale nie o to chodzi w tym artykule. Zastanawia mnie głównie fakt, dlaczego z tak dużej Uczelni jedzie „aż”... 280 osób. Na ten temat wiele rozmawiałem ze studentami, z członkami KU ZSP i ZU ZMP. Z tych wszystkich rozmów wysuwają się przede wszystkim trzy główne powody. Studenci nie chcą jechać na akcję żniwną ponieważ:

1) w PGR-ach otrzymują złe wyżywienie,

2) w czasie lata pomagają rodzicom w pracach na polu,

3) w czasie wakacji muszą niejednokrotnie zarobić na utrzymanie.

Trudno jest zaprzeczyć kategorycznie słuszność podanych motywów.

Wiemy, że nie we wszystkich PGR-ach są jeszcze smaczne posiłki, wiemy, że jest wielu studentów, których pomoc potrzebna jest rodzicom. Wiemy również, że niektórzy studenci muszą w czasie wakacji zarobić na swe przyszłe utrzy-

manie. Ale te powody nie powinny moim zdaniem wpłynąć na taki fakt jaki zaistniał obecnie.

Nieprawdą jest, że na III r. Wydz. Wet. nikt nie może pojechać na akcję żniwną. Prawdą natomiast jest, że ci koledzy zapominają w większości, że pobyt na studiach zawdzięczają Władzy Ludowej, która w czasie żniw potrzebuje od nich częściowej odpłatności.

Można przecież pomóc rodzicom, można również zarobić i na akcji żniwnej. Trzeba tylko chcieć. Nasuwa mi się tutaj taki przykład.

Kol. Z. Skiba z I r. Wydz. Prawa ma matkę staruszkę, która posiada około 5 ha ziemi. Czy potrzebna jest jego pomoc w domu?

Chyba tak. A mimo to kol. Z. Skiba postanowił pojechać na akcję żniwną w III turnusie. Zanim wyjadę na trzeci turnus — mówił Zygmunt, boże będę miał sprzątnięte, podorywki dokonane i wywiążę się z obowiązkowych dostaw. Słyszałem również inne głosy. Nie pojedą na akcję żniwną — bo stracę 200 zł. „Gdzie indziej więcej zarobię”. Któż to taki, zapytacie?

Mieszka on w Domu Akademickim, otrzymuje stypen-

dium, a nawet zasiłki losowe. Dodajmy do tego, że nie pomaga w domu w pracach wakacyjnych, a również jego warunki materialne są tego rodzaju, że nie jest zmuszony pracować.

Czym wytłumaczyć fakt, że z Wydz. Mat. Fiz. Chem. zgłosiło się tylko 19 osób, a z Wydz. Biologii i Nauk o Ziemi 15 osób?

Musimy sobie powiedzieć, że w tegorocznej kampanii werbunkowej na akcję żniwną nie zdały egzaminu ani ZSP, ZMP ani organizacje partyjne. Dużo się na ten temat mówiło na odprawach, naradach, zebraniach, a za mało wśród studentów.

Nie było niestety również widać aktywnej pomocy w akcji werbunkowej asystentów, członków ZMP i Partii. Wydaje się, że apel ze strony Władz Uczelni w sprawie akcji żniwno-omłotowej odegrały również swą rolę.

Tegoroczny werbunek na akcję żniwną daje dużo do myślenia.

Myślę, że pozwoli on w przyszłości wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Czesław Kropornicki



O wczasach słów kilka...

Dwa pokoje, duszna atmosfera, kilkoro szybko mówiących i gestykulujących ludzi... W kątach zagłębieni w fotelach również ludzie, ale jakoś dziwnie spokojni, ba, nawet często ziewający — prawdopodobnie od dłuższego siedzenia na jednym miejscu! Nie sądzicie jednak, czytając powyższe, że to jakiś fragment scenariusza filmowego lub sztuki teatralnej.

To rzeczywistość, której nie jedna i nie jeden z was byliście naocznymi świadkami. Bardziej domyślni powiedzą nawet, że te dwa pokoje to lokal KU ZSP przy UMCS, ci pierwsi o wyglądzie zdenerwowanych południowców to członkowie Prezydium KU, a ci w kątach... zresztą o tych lepiej nie mówmy, bo mogą się obrazić, przestać przychodzić do KU, a co najważniejsze... przeszkadzać.

Od niedawna wszystko się tutaj zmieniło. Prysnęła atmosfera sielankowego spokoju! Doprawdy, trudno się było ustrzec uśmiechu pobłażenia patrząc na członków Komitetu zaciągowego do brygad żniwnych przy UMCS, gdy ze łzami radości w oczach witali nagle tłumnie przybywających studentów, mniemając, że to... ochotnicy na wyjazd na brygady. Co więcej, w KU zaczęły się dziać rzeczy dziwne. Niektórzy studenci nagle zapomnieli sobie, że nie mają legitymacji ZSP, żądając natychmiastowego ich wydania.

Inni zaczęli regulować nieopłacone składki, poczynawszy od trzech ubiegłych lat... Czyżby nareszcie zdano sobie sprawę, że należy wykonywać podstawowe obowiązki członka ZSP?

Niestety — tak, niestety — inna była tego przyczyna. Problem wczasów „zawisł” nad Komitetem Uczelnianym. I on to wszystko spowodował!

Zanim się nim bliżej zajmę (mimo, że młodzi zwykle statystyk nie lubią), chciałbym

skonfrontować dwa fakty. Trzy tygodnie trwania rekrutacji do brygad żniwnych — wynik 140 zgłoszeń, trzy dni składania kwestionariuszy na wczasy — 250 chętnych.

Czy to przypadkiem nie świadczy ujemnie o postawie młodzieży naszego Uniwersytetu?

Nikt chyba nie może negować faktu, że wczasy są swego rodzaju nagrodą dla studenta najlepiej spełniającego swe obowiązki.

A czy zignorowanie wezwania na wyjazd do brygad (bez uzasadnionej przyczyny) stanowi ich całkowite spełnienie? Dlatego też niech ci, którzy przy składaniu kwestionariusza, na pytanie: „czy jadą na brygady żniwne” — robią nieokreślony uśmiech, nie sądzą, że przynajmniej w tym roku pojedą na wczasy. Podobne wnioski można wysnuć w stosunku do pracy społecznej zgłaszających się. Doprawdy, aby pracować społecznie nie trzeba koniecznie dużo robić. Trzeba mieć tylko trochę dobrej woli i chęci... A tych częstokroć ubiegającym się o

wczasy przypisać nie można. Jakie więc istnieją podstawy, aby takim wczasom były przyznane? Wyniki w nauce zajmują tu specjalne miejsce, gdyż świadczą dobitnie o wypełnianiu obowiązków wobec „samego siebie” zgłaszającego się. Warunki materialne i stan rodzinny studenta chcącego wyjechać na wczasy, jako czynniki predysponujące go lub też nie do ich uzyskania są już chyba zupełnie zrozumiałe. Moim zdaniem po prostu nie koleżeństwem jest wobec innych ubiegać się o wczasy nie odpowiadając powyższym kryteriom. I wszystkie „ofiary kumoterskiego rozdziału wczasów” (jak zwykli o sobie mówić, ci, którym wczasów nie przydzielono) niech to zechcą wziąć pod uwagę! Pod adresem KU ZSP należy złożyć jedynie żądanie, aby stworzył kolektyw zajmujący się przydziałem wczasów, jak najbardziej liczny, wszechstronny i obiektywny.

Wczasy muszą bowiem dostać ci studenci, którzy najlepiej na nie zasłużyli.

Be-Pe

Chcę jechać na Festiwal

Chciałbym bardzo jechać na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie. Jednym z warunków wyjazdu jest właśnie dobre zaliczenie sesji letniej, a to dla III r. Wydz. Prawa jest bardzo ciężkim. Zdajemy bowiem pięć egzaminów jak: prawo cywilne, postępowanie karne, materializm dialektyczny i inne. W chwili obecnej jestem w stadium przygotowań do egzaminów, nie chciałbym żeby ich wynik był dla mnie jakąś niemiłą niespodzianką, ale żeby raczej był podsumowaniem mojej całorocznej pracy. Zadanie, które podjąłem jest tym trudniejsze i szczytniejsze, że do wyjazdu na Festiwal szykuje się cały III rok Prawa, a jechać będą mogli jedynie najlep-

si. Drugim nie mniej ważnym wymogiem jest bezpośrednio przygotowanie się do udziału w Festiwalu młodzieży. Zarząd Główny ZMP wydał apel, w którym wzywa młodzież studentką do przygotowania referatów na seminaria studenckie w czasie Festiwalu. Studenci Prawa mają opracować piękny temat pt. „Prawnicy a sprawa utrzymania pokoju i bezpieczeństwa”. Ja i moi koledzy postanowiliśmy temat ten opracować. Sprawa wyjazdu na Festiwal rozstrzygnie się już niedługo. Nie mamy więc już na co czekać, a musimy się brać do wzmożonej pracy, której wynikiem może być oprócz zadowolenia i dobre zdanie sesji — wyjazd na Festiwal.

Bogdan Serafin

O dyskusji, która poszła w las...

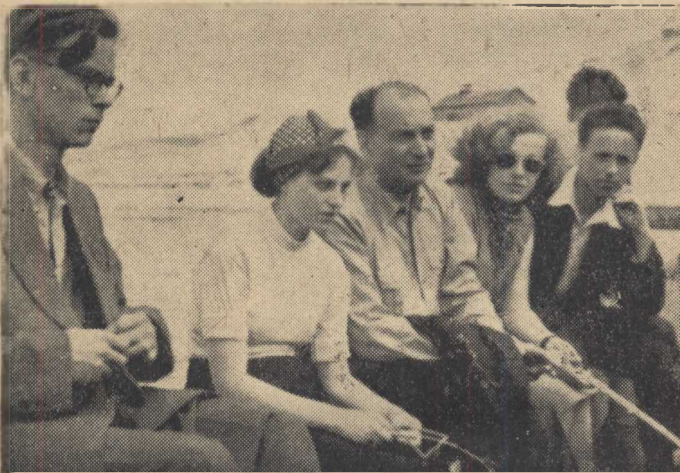
MIGAWKI Z WYCIECZKI
STUDENCKIEGO KOŁA NAU-
KOWEGO TEORII PAŃSTWA
I PRAWA.

DWA DNI ŚMIECHU I PIO-
SENKI. WYPRAWA W RUINY.
KOŁO PRZED MIKROFONEM
POLSKIEGO RADIA. ASY-
STENCI KONTRA STUDENCI.

Studenckie Koło Naukowe
Teorii Państwa i Prawa pracu-
jące pod kierownictwem prof.
dr G. L. Seidlera stawia sobie
jako cel nie tylko rozszerzenie
i pogłębienie wiadomości z za-

śmiej i piosenka, z którymi
w czasie dwóch słonecznych
dni nie rozstawali się ani na
chwilę.

Czternastowieczna baszta,
ruiny zamku, piękne renesan-
sowe kamieniczki, zabytkowa
fara — wszystkie te pomniki
polskiej architektury w Kazi-
mierzu stały się w ustach nie-
zrównanego przewodnika mgr
Redera jednocześnie etapami
w rozwoju i historii jednego z
najstarszych miast na Lubel-
szczyźnie.



kresu naszego przedmiotu, ale
równocześnie poprzez atrak-
cyjne formy pracy — jak: wy-
cieczki, wieczornice i swo-
bodne dyskusje stara się za-
cieścić więzy koleżeńskie
współpracy i wzajemnego zbli-
żenia młodzieży. Ostatnio Koło
zorganizowało dwudniową wy-
cieczkę do Kazimierza n/Wisłą,
celem poznania piękna i zabytków
ziemi lubelskiej.

Oto kilka obrazków z mile
i pożytecznie spędzonego cza-
su.

Dyskusja poszła w las... —
ale nie myślcie, że słowa te
oznaczają niepowodzenie dy-
skusji — to tylko młodzi teo-
retycy państwa i prawa porzu-
cili sale uczelni i odrzucili
sztywne formy dyskusji, prze-
nosząc szczerą wymianę myśli
na zieleń wiosennej murawy.

Ale dyskusja to tylko krótki
epizod wycieczki młodych
prawników — jej treścią były

Po zwiedzeniu Kazimierza
przeprawa łodzią przez Wisłę
do Janowca połączona z wiel-
ką bitwą wodną. Na wielkim
dziedzińcu magnackiego zamku
Firlejów przez dwie godziny
panowali zacy lubelscy, napeł-

niając go wrzawą równą chyba
zgiełkowi bitew ze Szwedami.

Piękno starego Kazimierza
przyciągnęło również radiow-
ców poszukujących tematu do
reportażu. Długo przebierali
wśród rzesz turystów i wy-
cieczkowiczów, aż wreszcie
zwołali przed mikrofon wypra-
wę koła teoretyków, rejestru-
jąc na taśmie fragmenty ich
wesołych zabaw, historyczny
meczek asystencji — studenci
i urywki dyskusji.

— Znaleźliśmy ciekawy te-
mat — mówili radiowcy —
śmiej, sport i radość w połą-
czeniu z nauką to zjawisko
trochę niecodzienne, a w każ-
dym bądź razie zasługujące na
„uwiecznienie” na taśmie.

Trudno sobie wyobrazić wy-
cieczkę bez zabaw i gry spor-
towej. Nic więc dziwnego, że
uczestnicy w wycieczce koła
asystencji Wydziału Prawa wy-
zwalali do bratobójczej walki
w siatkówkę studentów i mi-
mo, że ten historyczny mecz
często urągał zasadom techni-
ki i taktyki gry stał się niela-
da przeżyciem nie tylko dla



„zawodników”, ale również dla
rozkrzyczanych „kibiców”.

Radosne chwile drugiego
dnia wycieczki mąciła tylko
myśl, że już za kilka godzin
(Ciąg dalszy na str. 10)

Nie chciałem przeszkadzać

Trochę się ze mnie śmieją, nazywają „delikatnisiem” i „wzdychalskim”. To przez ten mój subtelny, owiany czarem poezji stosunek do kobiet i sprawy Wielkiego Uczucia. Taki już jestem.

Kiedy przyszła do naszego pokoju koleżanka Basia z prośbą o pożyczenie skryptu, a koledzy zamknęli drzwi na klucz, zgasili światło i pięciogłosowym chórem zaczęli ją żartobliwie wypytywać, czy już czuję „wołę bożą” i czy nie bierze ją chętką by sobie czasem „zgrzeszyć” — zaprotestowałem. To znaczy — zaprotestowałem wewnątrz. Odwróciłem się na swym łóżku twarzą do ściany i wzbudziłem w sobie pogardę do nietakownego sposobu bycia moich kolegów. Jestem widocznie ulepiony z innej psychicznej gliny, jeśli się można tak wyrazić.

Odkąd poznałem Krysię — żyję jakby w innym świecie. Odkąd po raz pierwszy objąłem ją i usłyszawszy szept „ależ, Michasiu”... odważyłem

się naruszyć nietykalność jej naiwnie złożonych usteczek — żyję tylko myślą o niej. Dni są pełne słońca, a noce... ach, te noce, barwne od snów zielonookich, złotowłosych.

Wczoraj staliśmy przed blokiem B. Zwracam uwagę na ten szczegół, choć również dobrze mogło się to stać przed blokiem C lub A. Był wieczór, mrok już na dobre gospodarował w okolicy. Sceneria dosyć prozaiczna: wielka budowla z szeregami gwarnych, rozjarzonych światłem okien, skrawek uroczyska przed domem i nas dwoje, małe, niepozorne figurki w dole — trzymające się za ręce. Ale myśmy widzieli coś więcej.

— Oto tam — przypuścimy — na pierwszym piętrze — te dwa okna na prawo. Powiedzmy, jesteśmy już po dyplomie — takie mieszkanko gdzieś w nowym bloku. Spójrzmy jeszcze raz. Czy nie miło pomarzyć?

Z zadumy wyrwało nas jakieś wołanie. Ktoś wychylony

przez parapet okna wołał w naszą stronę:

— Akapit, hej, Akapit — co tak gruchasz?

W trzydziestu dalszych oknach pojawiły się ciemne sylwetki.

Teraz już wszyscy wołali: Akapit, uważaj żebyś nie wsiąkł.

Akapit, puść to ciało! Akapit — masz to na ochłodę!

W ślad za tym ostatnim okrzykiem chlusnęła na nas struga wody.



O dyskusji która poszła w las...

(Dokończenie ze str. 9)

czeka nas rozstanie z gościnnym Kazimierzem, choć nie przeszkadzało to, by humor dopisywał do końca. Na koniec, już po przyjeździe do Lublina, mocno nadwyrężone śpiewem gardła zdobyły się

jeszcze na okrzyk wzniesiony na cześć Uniwersytetu — i popłynęło gromkie hip, hip, hurra!!!

Witold Welcz

Andrzej Zamorowski

Zdjęcia: W. Mietkowski

Rys.: Jan Bartosiewicz



Ktoś cisnął naciną rzodkiewki, owiniętą w stronicę „Prostu” z artykułem „O nowy styl zabawy”.

Krysię miała łzy w oczach. We mnie coś się zagotowało. Odprowadziłem ją do bramy i pędem wróciłem do bloku.

Postanowiłem porozmawiać z Jurkiem — przewodniczącym Koła. Dość już tych wewnętrznych protestów — należy działać.

Jurek był zajęty. Nic nie widział, nic nie słyszał. Okno było szczelnie zamknięte. Jurek pisał referat na jutrzejsze zebranie Koła. Kończył akurat zdanie „Śmiało i odważnie należy walczyć o ukształtowanie nowego typu stosunków koleżeńskich, o dobrą atmosferę w domach akade...”.

Nie chciałem przeszkadzać. Wyszedłem.

Michał Akapit

W odpowiedzi na konkurs

„Jak wyobrażam sobie pracę organizatora grupy ZMP“

Kiedy na zebraniu grupy wybrano mnie organizatorem — ogarną mnie nieokreślony lęk przed pracą jaką odtąd miałam spełniać. Zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności podjętej funkcji. Aby dobrze poprowadzić pracę grupy trzeba przecież samej być dobrą i przykładową studentką.

— O najbliższych, czekających nas organizatorów — zadaniach informowano nas na odprawach z przewodniczącym Zarządu Koła.

Zrozumiałym jest, że te krótkie informacje wystarczyły o tyle, abyśmy wiedzieli o rodzaju pracy, ale pozostawało jeszcze o wiele trudniejsze zadanie, a mianowicie: poznanie i życie się z grupą. Nie było to łatwe, przecież to pierwszy, rok, no i pierwszy miesiąc. Dochodzę do wniosku, że słuszne były moje obawy.

Przyznaję, że wyobrażałam sobie trochę inaczej pracę organizatora.

Przede wszystkim przypuszczałam, że większe zainteresowanie wzbudzi wśród członków Zarządu Uczelnianego ZMP praca nie tylko poszczególnych zarządów Kół, ale i organizatorów grup. Na zebraniach roku brak było przedstawiciela Zarządu Uczelnianego, a nie wiem, czy członkowie i organizatorowie poszczególnych lat znają przewodniczącego ZU. Wiem, że ma moc pracy, ale przecież zebrania lat odbywają się dość często, a zresztą uważam, że od czasu do czasu winny odbywać się odprawy Zarządów Kół i organizatorów grup, na których informowano by nas o wykonaniu najbliższych zadań. Można co pewien okres czasu wzywać do Zarządu organizatorów, zapoznać się z pracą grupy, koła, dowiedzieć się co mówią studenci o danej akcji np. o przygotowaniach do Festiwalu, o akcji żniwnej itp. Należałoby również od czasu do czasu przeanalizować pracę grupy. Przypominam sobie naradę w Zarządzie Wojewódzkim, która odbyła się nie tak dawno, a dała mi dużo.

Zorientowałam się, jak wy-

gląda praca na Uczelniach i Wydziałach.

Niektóre sprawy poruszane na tej naradzie zupełnie nie były omawiane i rozpatrywane na zebraniach lat. Również zorganizowanie Szkoły Aktywu dla członków Zarządów Kół oraz organizatorów grup byłyby celowe. Jest tyle aktualnych tematów jak np. „Sytuacja międzynarodowa” itp., które powinny być poruszane, a następnie organizatorzy grup przenosiłoby zacerpnięte tam wiadomości na swoje grupy.

Na zebraniach grup należy omawiać nie tylko zagadnienia aktualne, ale przede wszystkim postępy w nauce, trzeba zorganizować pomoc słabszym studentom w miarę możliwości. Prócz tych spraw należałoby zwrócić uwagę na postawę mo-

ralną niektórych członków ZMP jak i niezorganizowanych. Należy tu powiedzieć także o braku zainteresowania naszą pracą ze strony nie tylko ZU, ale i Zarządu Wydziałowego.

Sprawa brygad rolnych jest sprawą bardzo poważną, a na zebraniach, na których mówiliśmy o tym, nie było przedstawicieli ZU czy Zarządu Wydziałowego, którzy mogliby nam pomóc.

W dalszej swej pracy prosiłabym o większe zainteresowanie się Zarządu Uczelnianego i Wydziałowego pracą nie tylko Kół, ale i grup. Cenne doświadczenia i wnioski, wysuwane na zebraniach grup niewątpliwie przydałyby się również w pracy ZU, które mogłyby z nich skorzystać.

Teresa Majdańska

Chór weterynaryjny

Z inicjatywy studentów Wydziału Weterynaryjnego utworzono w grudniu 1954 r. chór męski, przyczyniając się w ten sposób do powiększenia ilości zespołów kulturalnych młodzieży na naszej Uczelni. W początkowym okresie chór miał liczne przeszkody natury technicznej i organizacyjnej, które jednak przezwyciężył dzięki zapałowi ogółu jego członków a w szczególności stud. Andrzeja Szybienieckiego, Eugeniusza Wielgusa i Henryka Bażanta. Należy również podkreślić udział mgr Jerzego Daszkiewicza, kierownika artystycznego zespołu w pracy organizacyjnej chóru studentów Wydziału Weterynaryjnego. Dzięki jego sprężystemu kierownictwu i przy szczerzej chęci współpracy z jaką się spotkał ze stro-

ny członków zespołu Chóru Studentów Wydziału Weterynaryjnego był w stanie wystąpić po raz pierwszy już na uroczystości wewnętrznej Wydziału, urządzonej z okazji rozdania nagród przodownikom nauki w dniu 1.IV.1955 r. Chór przeszedł więc pierwszą próbę sprawności swych sił, która spotkała się z życzliwą oceną ze strony kierownictwa Uczelni ob. Rektora Prof. Dr B. Dobrzańskiego, Kierownictwa Wydziału i zaproszonych gości i utworzyła drogę do występów publicznych, z których należy wymienić udział w Akademiach ku uczczeniu Święta Pracy oraz udział w uroczystościach związanych z przybyciem delegacji młodzieży zagranicznych do naszej Uczelni.



Więcej troski o studencki ruch sportowy

Biegi Narodowe należą do najbardziej tradycyjnych, masowych imprez organizowanych od 7 lat w Polsce Ludowej.

Podobnie jak co roku, 17 kwietnia młodzież studencka wzięła udział w tej wspaniałej imprezie.

Mimo chlubnych tradycji na starcie stanęło jednak tylko około 150 zawodników i zawodniczek.

Jakie są przyczyny tego, że tak miernie zaprezentowaliśmy się w tegorocznych Biegach Narodowych?

W okresie przygotowawczym do Biegów zarówno POP przy UMCS władze ZMP i ZSP nie przejawily żadnej troski o zapewnienie jak najszerzego udziału młodzieży w tej imprezie. Ponadto nikt z reprezentantów wymienionych organizacji nie raczył przyjść i przemówić do startujących. Biegi Narodowe odbyły się nie masowo, skromnie i nieuroczyście. A przecież POP, ZMP i ZSP powinny otaczać ruch sportowy szczególną troską i opieką, bo takie właśnie między innymi jest ich zadanie.



Turniej krasomówczy

W niedzielę dnia 22 maja 1955 r. odbył się Turniej Krasomówczy środowiska lubelskiego. Tłumne przybycie młodzieży akademickiej na tę imprezę było dowodem jak żywy odźwięk znalazła myśl wznawienia turniejów.

Zbyt krótki jednak okres przygotowania się i termin odbycia Turnieju, wyznaczony na 22 maja, a więc na czas intensywnej pracy przed sesją egzaminacyjną spowodował, że Turniej wypadł słabo i nie na poziomie możliwości studentów środowiska lubelskiego.

W tej chwili nie chcemy omawiać doświadczeń jakie dostarczyła nam ta impreza, ale Redakcja byłaby wdzięczną gdyby ze strony tak biorących udział w Komisji jak i słuchaczy mogła uzyskać krytyczne wypowiedzi.

Hańba — siatkarze i siatkarki

Celem uczczenia 1 Maja — członkowie sekcji piłki siatkowej przy Kole AZS UMCS podjęli zobowiązanie: „Wybudujemy własnymi siłami boisko do piłki siatkowej”.

I co dalej... Jak z realizacją? — Co prawda boisko zrobiono, ale rękoma nielicznej garstki. Zaledwie 7 osób stawiło się do pracy, a sekcja liczy około 30 studentów i studentek.

No, o co chodzi — podniosą przeciw niektórym — zobowiązanie wykonano! Boisko czeka na miłośników gry w „sito”. A my pytamy — przeważające gros członków żeńskiej i męskiej sekcji piłki siatkowej — jaki był wasz udział w realizacji zobowiązania?

Kto ponosi winę?

Jak powszechnie wiadomo, słuchacze I-go i II-go roku studiów mają obowiązek uczęszczania na zajęcia W. F.

Niestety, młodzież studencka naszego Uniwersytetu nie mogła należycie wypełniać swego obowiązku nie mając gdzie ćwiczyć. Nie można sobie bowiem wyobrazić zajęć w. f. bez koniecznej do tego celu sali sportowej.

Z nadejściem ciepłych dni wiosennych — studenci wyszli na boisko.

Aby wykonać plan instruktarzy w. f. w szybkim tempie zanalizują swój program. Wszyscy przecież muszą zdobyć zaszczytną odznakę SPO. Wyniki chyba nie mogą być najlepsze, gdy przez cały rok nie ćwiczą. Kto ponosi winę za karygodną sytuację?

Sądźmy, że władze Uczelniane w przyszłym roku akademicznym zapewnią studentom rzeczywiste wypełnianie obowiązku uczęszczania na zajęcia w. f. — dając im stałą salę sportową.

Szachy

Pod redakcją Zbigniewa Kmity

Zapoznamy się z pasjonującą partią Zbigniewa Kmity — Kobuszyńskiego, która była najlepszą grą naszego reprezentanta w tegorocznych Wojewódzkich Mistrzostwach Szachowych.

Białe: Kmita (AZS — Lublin)
Czarne: Kobuszyński (Kolejarz — Dęblin)

Obrona Allechina.

1. e4, Sf6, 2. e5, Sd5, 3. d4, Sb6? (błąd czarne pomyliły dwa warianty)
4. Sf3, d6, 5. Ge2, d×e5, 6. S×e5, e6, 7. 0-0, Ge7, 8. Sc3, 0-0, 9. f4, 58-d7 10. Gd3, Sf6, 11. Wf3, (białe ofiarowują piona w zamian za szybki rozwój)... H×d4+, 12. Kh1, Hd8, 13. Wh3, g6, 14. Hf3, Sd5, 15. Hg3, He8 (prawie, że wymuszont, jeżeli czarne grają 15... S×c3, to 16. S×g6, f×g6, 17. G×g6, h×g6, 18. H×g6 mat) 16. S×d5, S×d5, 17. Wh6, Gf6, 18. c4, Gg7, 19. c×d5! (białe ofiarowują jakość i otrzymują rozstrzygający atak... G×h6, 20. f5! Gg7, 21. d×e6, f×e6, 22. f×g6, 23. S×g6, Wf7, 24. Se5, Ha4? (błąd przyspieszający przegraną) 25. Gh6, He8, 26. S×f7, H×f7, 27. Wf1, He7, 28. Hg6 i czarne poddały, gdyż przed matem na h7 nie ma ratunku.